

EXPRES

Nr. 80 (1350)
ROK V.

ILUSTROWANY

WTOREK



Wall Street każe, de Gasperi wykonuje

Powrót Włoch do faszystwu

oznacza typowo hitlerowskie ustawy, uchwalone na wniosek Scelby

Włoska Rada Ministrów powzięła szereg uchwał o zastosowaniu środków wyjątkowych, celem „ochrony porządku publicznego”.

Na mocy tych uchwał, zajmowanie przez chłopów ziem obszarniczych, leżących odłogiem, będzie uważane za akt nielegalny. Kierownicy i organizatorzy tego ruchu chłopskiego będą SCIGANI SĄDOWNIE.

Na wniosek ministra spraw wewnętrz-

nych Scelby, Rada Ministrów upoważniła prefektów do wydawania zarządzeń, zakazujących odbywania zgromadzeń, wleńców i demonstracji w poszczególnych okręgach, a z aprobaty ministra spraw wewnętrznych — na obszarze całej prowincji, na okres do 3 miesięcy.

Rada Ministrów zabroniła odbywania zgromadzeń w przedsiębiorstwach bez zezwolenia policji i pracodawców oraz zakazała sprzedaży gazet w miejscach

publicznych przez osoby, nie posiadające specjalnego upoważnienia.

Rada Ministrów powzięła uchwałę o zwiększeniu stanu liczebnego policji. Utworzona została komisja, złożona z ministrów: spraw wewnętrznych (przewodniczący komisji), sprawiedliwości, ochrony pracy oraz transportu celem koordynacji działań, zmierzających do „ochrony porządku publicznego” i opracowywania projektów ustaw represyjnych.

Lud włoski obroni swe prawa

Zakusy reakcji rozbijają się o antyfaszystowską jedność demokratyczną

Centralny Komitet Porozumiewawczy Komunistycznej Partii Włoch i Włoskiej Partii Socjalistycznej ogłosił komunikat, w którym kwalifikuje uchwały rządowe, jako akt najbardziej oburzającego pogwałcenia konstytucji, mający na celu likwidację indywidualnych praw obywatelskich oraz wolności słowa i zgromadzeń, wywalczonych przez lud włoski w walce przeciwko faszystwom i obcym zabobcom.

Rząd chrześcijańsko - demokratyczny jest głównym winowajcą i współnikiem prowokacji faszystów włoskich. Od czasu przedwyborczej kampanii w Rzymie w związku z wyborami do władz municypalnych w 1947 r., ministerstwo spraw wewnętrznych oraz policja protegowali odradzanie się i reorganizację sił faszystwu, usiłując wykorzystać je przeciwko demokratycznym organizacjom i konstytucyjnie zagwarantowanym prawom obywatelskim.

Komitet Porozumiewawczy oświadcza, że KOMUNISCI, SOCJALIŚCI, WSZYSCY PRAWDZIWI DEMOKRACI I WSZYSCY LUDZIE PRACY NIE ZAMIERZAJĄ W NAJMNIEJSZYM STOPNIU LICZYĆ SIĘ Z NIELEGALNYMI AKTAMI SAMOWOLI I BĘDĄ

NADAL NIEUGIĘCIE WALCZYĆ O REALIZACJĘ SWYCH PRAW OBYWATELSKICH.

Niechaj w fabrykach i zakładach przemysłowych, miastach i wsiach, wszędzie, gdzie wolność ludu zostanie zagrożona — wybuch-

nie protest i czynna walka mas w obronie republikańskiej konstytucji! Niechaj umacnia się antyfaszystowska jedność demokratyczna w walce z tymi, którzy pragną znów skierować Włochy na drogę dyktatury faszystowskiej i wojny!

Doniosła Narada Budownictwa

wytyczy nowe formy pracy w obliczu zadań Planu 6-letniego

W celu podsumowania wyników pracy budownictwa w r. ub., przeprowadzenia krytycznej analizy tej pracy i wytyczenia jej nowych reform na r. — ok. 600 czołowych przewodników pracy, racjonalizatorów i nowatorów z Religi, Trzczańskim i Jaworskim na czele oraz kierowników budowl i przedsiębiorstw budowlanych zebrało się na II krajowej naradzie budownictwa, która rozpoczęła obrady w dniu 20 bm. w Warszawie.

Na naradzie przybyli m. in.: przedstawiciele KC PZPR, Ministerstwa Budownictwa, CRZZ, KW PZPR oraz Zarz. Głównego Zw. Zaw. Prac. Budowlanych.

Zebrań uchwalili wysłanie depech do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, do Komitetu Centralnego PZPR, do prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, do przewodniczącego CRZZ Aleksandra Zawadzkiego, do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskie-

go oraz do przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — wicepremiera Hilarego Minca.

W depezach tych pracownicy budownictwa zapewniają, iż dołożą wszelkich starań i wysiłków, by Plan 6-letni na swym odcinku w pełni zrealizować.

Referat programowy wygłosił członek prezydium Zarz. Głównego Zw. Zaw. Prac. Budowlanych ob. Kozłowski, wskazując na możliwość przedterminowego wykonania zadań Planu 6-letniego w budownictwie.

Główny inspektor usprawnień budownictwa, Michał Krajewski omówił następnie szczegółowo formy rozwoju współzawodnictwa w budownictwie.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Obrady trwają.

Czynem i dalszymi zobowiązaniami

Młodzież polska wita

Tydzień międzynarodowej solidarności młodzieży demokratycznej

Z terenu całego kraju napływają meldunki o zobowiązaniach, podjętych przez młodzież ZMP, S. P., ZHP, jak również młodzież niezrzeszoną, dla uczczenia rozpoczynającego się 21 bm. Światowego Tygodnia Młodzieży oraz dla zmanifestowania solidarności młodzieży polskiej z walką młodzieży demokratycznej całego świata o utrwalenie pokoju. Poza konkretnymi zobowiązaniami produkcyjnymi młodzież poczyniła staranne przygotowania do uświetnienia obchodu Tygodnia licznymi imprezami artystycznymi i sportowymi. W szeregu miast już w przeddzień Tygodnia odbyły się akademie, zebrań i pochody, na których zebrana młodzież manifestowała swą niezłomną wolę walki o pokój i solidarność z przodującą młodzieżą Komsomolu i całą postępującą młodzieżą świata, walczącą o wolność narodów i lepszą przyszłość młodego pokolenia.

We Wrocławiu w przeddzień Tygodnia ulicami miasta przemarszerowały w manifestacyjnym pochodzie wielotysięczne rzesze rozentuzjowanej młodzieży z transparentami głoszącymi hasła walki o pokój i wykonania 6-letniego Planu Gospodarczego. Młodzież wznosiła niemiłkające okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta oraz solidarności młodzieży całego świata w walce o utrwalenie pokoju.

ZMP-owcy zatrudnieni w PGR-ach na terenie woj. rzeszowskiego podejmują dodatkowe zobowiązania w zakresie wiosennej akcji siewnej.

Traktorzyści koła ZMP zespołu PGR Stębno pow. przemyski, zorganizowani w brygadach młodzieżowych, zobowiązali się wykonywać dziennie 110 proc. normy przy orce wiosennej.

Młodzi traktorzyści postanowili przema-

szować do siewów wiosennych 900 ha ziemi obciążonej przed terminem. Ponadto na ogólnym zebraniu koła ZMP przyjęto wniosek zaorania przez członków koła w sąsiedniej gromadzie Stubienko 50 ha odłogów i przekazania ich pod uprawę dla spółdzielni produkcyjnej.

33 młodzieżowe brygady produkcyjne w PZPL Nr 3 w Częstochowie zobowiązały się w ciągu całego Tygodnia trzymać t. zw. Warty Pokoju.

Równocześnie ZMP-owcy zakładów powzięli zobowiązania długofalowe, deklarując wykonywanie 125 proc. normy w każdym miesiącu do końca roku.

Młodzieżowa brygada produkcyjna im. Kościuszki w hucie Ostrowiec zobowiązała się trzymać Wartę Pokoju, wykonując jako brygada 160 proc. normy.

Młodzież w walce o pokój

W związku z rozpoczynającym się w dniu 21 bm. Światowym Tygodniem Młodzieży, sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, sekretarz Zarządu Głównego ZMP ob. Morawski udzielił przedstawicielowi prasy wywiadu, w którym omówił znaczenie Tygodnia oraz udział młodzieży polskiej w jego obchodzie.

Naczelnym zadaniem tegorocznego obchodu Światowego Tygodnia Młodzieży jest sprawa walki o pokój. Tydzień winien zmobilizować najszersze masy młodzieży we wszystkich krajach do aktywnego udziału w tej walce. Na całym świecie młodzież podejmuje konkretne akcje i prace zmierzające do realnego wzmocnienia sił Frontu Pokoju. W szczególności w ramach Tygodnia młodzież wyrazi swe poparcie dla propozycji Światowego Komitetu Obróńców Pokoju, przedstawianych wszystkim parlamentom świata.

Odnosnie obchodu Światowego Tygodnia Młodzieży w Polsce, ob. Morawski oświadczył:

Naczelne hasło Tygodnia głosi: **CALA MŁODZIEŻ POLSKA JEDNOCY SIĘ W WALCE O POKÓJ I W PRACY DLA OJCZYZNY.** Sprawa obrony pokoju jest zagadnieniem całego młodego pokolenia. Dlatego w obchodach Tygodnia w Polsce weźmie udział wraz z ZMP-owcami młodzież Służby Polsce, harcerze oraz szerokie rzesze młodzieży niezorganizowanej.

Światowy Tydzień Młodzieży przyczyni się do wzmocnienia jedności naszej młodzieży w walce o pokój pod przewodnictwem ZMP i wykaże, że młodzież demokratyczna świata w walce o pokój i lepsze życie ma wiernego sojusznika w całym młodym pokoleniu Polski Ludowej.

Zgon M. G. Chakaja

wybitnego działacza WKP(b)

Prasa radziecka opublikowała następujący komunikat KC WKP(b) i Rady Ministrów ZSRR:

Centralny Komitet Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim smutkiem zawiadamiają Partię i wszystkich pracujących, że 19 marca o godz. 1 zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie jeden z najstarszych działaczy Partii Bolszewickiej i międzynarodowego ruchu robotniczego, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR — M. G. CHAKAJA.

Pogrzeb M. CHAKAJI odbędzie się na prośbę partyjnych, państwowych i społecznych organizacji Gruzińskiej SRR, w Tbilisi.

Międzynarodowe nagrody pokoju

Podczas obrad Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju zapadła uchwała w sprawie ustanowienia międzynarodowych nagród pokoju.

Dla przyznawania tych nagród wybrano jury w następującym składzie:

Przewodniczącą Pietro Nenni (Włochy), wiceprzewodniczącą Cotton (Francja), wiceprzewodniczącą prof. Bernal (Wielka Brytania), sekretarzem Boxarij (Brazylia) oraz członkami: Kuo Mo-jo (Chińska Republika Ludowa), Rockwell Kent (Stany Zjednoczone), Wanda Wasilewska (ZSRR), Marika Stierstedt (Szwecja), Antoine Tabet (Liban) i Gabriel d'Arboussier (francuska Afryka Zachodnia).

Siewy wiosenne

rozpoczęte

Wraz z meldunkami, donoszącymi o rozpoczęciu orki wiosennych w coraz to innych województwach, napływają wiadomości, że dzięki ociepleniu, jakie nastąpiło w ostatnich dniach, w niektórych dzielnicach kraju chłopcy przystąpili już do siewów zbóż jarych.

Pierwsze zasiewy owsa rozpoczęto w woj. wrocławskim, śląskim, krakowskim, rzeszowskim i lubelskim. W tych dniach do siewów przystąpiono także w niektórych powiatach woj. szczecińskiego.

Przykład wczesnego rozpoczęcia siewów dały zespoły Państwowych Gospodarstw Rolnych, w których ślad poszły następnie spółdzielnie produkcyjne i indywidualne gospodarstwa chłopskie.

W województwach centralnych i północnych rozpoczyna się orka i kończy przygotowania do przeprowadzenia siewów.

Premier Cyrankiewicz dokonał otwarcia Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków

W dniu 20 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie Pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków.

Na uroczystość przybyli członkowie Rządu z protektorem Wystawy premierem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele KC PZPR, organizacji społecznych itp.

Po okolicznościowych przemówieniach premier Cyrankiewicz dokonał aktu otwarcia Wystawy.



Bojownik i rewolucjonista

Ze wspomnień działaczy robotniczych o Julianie Marchlewskim



Klara Zetkin, wybitna rewolucyjna działaczka niemieckiego ruchu robotniczego, pisała o Julianie Marchlewskim:

„Zdobyl sobie on moja pełną szacunku przyjaźń i zachował ją w ciągu długich lat wspólnej naszej walki nie tylko przez zgodność naszego zasadniczego i taktycznego stanowiska w stosunku do spornych naówczas kwestii i zadań, ale dzięki też wielkim cechom swego charakteru jako człowieka i jako bojownika.

Poglądów swych umiał bronić spokojnie, rzeczowo, pewny siebie, panując nad sobą, a gdy trzeba było potrafił zadać dobrze wymierzony cios przeciwnikowi...

W stosunkach osobistych wykazywał niewyczerpaną dobroć serca. Wszyscy, którzy z nim blisko żyli, którzy go znali doświadczali niejednokrotnie jego delikatności, zrozumienia i współczucia.

— Julek (Marchlewski — przyp. red.) okazał się zbrojnym w wiedzę, jednym z najzdolniejszych i najwierniejszych bojowników lewicy. Niezmordowanie walczył on przeciwko rewizji rewolucyjnego marksizmu przez Bernsteina, Dawida i ich współwyznawców. Mobilizował robotników przeciwko oportunistycznej praktyce w szeregach socjal-demokracji i w związkach zawodowych, wzywając ich do przeciwstawienia się coraz bardziej groźącemu niebezpieczeństwu imperialistycznemu.

„Jego marksistowskie ujmowanie spornych kwestii teoretycznych i praktycznych znajdowało silny oddźwięk wśród szerokich mas proletariackich. Właśnie dlatego prace jego często były przedrukowywane przez pisma partyjne i związkowe i co więcej, przechodziły z rąk do rąk, wywołując liczne dyskusje. Julian posiadał umiejętność jasnego i treściwego pisania.

W okresie burzliwej walki z reformistami, w okresie przedwojennym, Marchlewski należał do rzędu wychowawców niemieckiego i międzynarodowego proletariatu w duchu rewolucyjnego marksizmu.

Całą swą wartość, swe bezwzględne oddanie rewolucji proletariackiej wykazał on w ciężkiej godzinie historycznej, gdy proletariatusz został zdradzony przez niemiecką socjal-demokrację, przez II Międzynarodówkę i wydany na łup imperializmu... Nikt z ciasnego kółka przyjaźni, którzy pozostali przy życiu nie zapomni jakie znosił on niebezpieczeństwa, trudności i prześladowania podczas mroźnej, gorączkowej pracy tego okresu...

„Należał on do najlepszego typu bojowników rewolucyjnych... był nieustraszony, pełen zapału, bezinteresowny...”

Rewolucyjny działacz Franciszek Mehring, przyjaciel i towarzysz walki Juliana Marchlewskiego, pisał o jego pobycie w więzieniu berlińskim w roku 1916.

„Znał go i kochano w całym więzieniu — jedni cenili go jako przyjaciela i człowieka o ogromnej wiedzy, inni

szczególnie chłopcy polscy — a było ich dużo i to najwięcej biedoty — szli do niego jak do swego pocieszyciela i orędownika”.

A tak charakteryzował Juliana Marchlewskiego w 1920 r. (podczas organizowania pierwszych Komitetów Rewolucyjnych w Polsce) jego towarzysz walki i członek Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego w Polsce, Feliks Kon:

„To był wódz natchniony... Słowa jego zapalały serca... Mówił on o cierpieniach i mękach ludu robotniczego, o wielkiej, historycznej roli proletariatusza, o nowym ustroju, o nowych budownictwach, o walce nie tylko z orężem w rękę, ale i przy warsztacie. O walce trudnej, ciężkiej lecz nieprzepracie wiódzącej ku zwycięstwu...”

A oto wspomnienia o Julianie Marchlewskim robotnika warszawskiego:

„Pamiętam jego mowę na wiecu w jednej z fabryk na Pradze... Marchlewski szedł do robotników, do mas, nie zamknął się w murach konspiracyjnego lokalu, w którym redagowano „Czerwony Sztandar”... Pracował zawsze jak szeregowiec, poddawał się zawsze woli większości i był wszędzie tam, gdzie go Partia postawiła”.

Na miejscu, przy pracy wyplata gaź lekarskich Zaoszczędzony czas—dla ubezpieczonych

Personel lekarski i pomocniczo-lekarski Ubezpieczalni Społecznej musi być w pełni wykorzystany dla potrzeb ubezpieczonych. Zorganizowanie czasu lekarza w ten sposób, by nie musiał się on odrywać od chorych dla załatwienia w siedzibie Ubezpieczalni rozmaitych czynności typu administracyjnego — zapewnia chorym lepszą obsługę.

ZUS zalecił ostatnio ubezpieczalniom zorganizowanie wypłaty poborów lekarzom i personelowi sanitarnemu w miejscu ich pracy, za pośrednictwem delegowanych płatników.

W ten sposób lekarze i personel pomocniczo-lekarski, zatrudnieni w placówkach terenowych ubezpieczalni społecznych nie będą musieli zgłaszać się po odbiór wynagrodzeń w centralach poszczególnych ubezpieczalni, czekać w kolejkach i tracić czas, przeznaczony na obsługę ubezpieczonych.

Ta drobna na pozór racjonalizacja da w skali krajowej pokązną ilość godzin dodatkowej pracy lekarzy.

Sejm uchwalił ważne ustawy

o terenowych organach jednolitej władzy państwowej i przejęciu dóbr martwej reki

W dniu 20 marca br. odbyło się 77 posiedzenie Sejmu, na którym obecny był Rząd z premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Korzyckim i Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim na czele.

Poseł Kłosiewicz zreferował projekt zmian

ustawy konstytucyjnej oraz projekt ustawy o terenowych organizacjach jednolitej władzy państwowej. Sprawozdawca podkreślił, że projekt odpowiada programowi budowy podstaw socjalizmu w Polsce i wniósł o uchwalenie go.

Po dyskusji, w której wziął udział szereg posłów, obie ustawy zostały jednomyślnie uchwalone.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Ożga — Michalski zreferował projekt ustawy o przejęciu przez Państwo dóbr martwej reki.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos posłowie: Baranowski (PZPR), Kaliszewski (SD), Olechowicz (SP), Wycech (ZSL), Polewka (PZPR) i Bodalski (PZPR).

Wszyscy mówcy podkreślili, że stan, jaki panował dotąd w majątkach kościelnych, nie może być nadal utrzymywany. Niemożliwe jest bowiem dalsze istnienie w Polsce Ludowej obszarowych posiadłości, w których panują feudalne stosunki.

Projekt ustawy został uchwalony jednomyślnie wśród burzliwych oklasków.

Następnie Izba rozpatrzyła projekt ustawy w sprawie zmiany dekretu o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie oraz ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, regulującej sprawę urlopow pracowników fizycznych.

Więcej troski o świetlice!

Robotnicy interesują się nimi, rady zakładowe — mniej

W ubiegłych tygodniach przeprowadzono kontrolę świetlic w zakładach pracy.

Akcja ta miała na celu dokładne zbadanie warunków pracy w świetlicach i ich wyposażenia. Objęto nią około 1400 placówek.

Chodziło przede wszystkim o udzielenie pomocy świetlicom, znajdującym się wewnątrz zakładów pracy i o zorientowanie się jak pracuje społeczny aktyw świetlicowy, aby przyspieszyć jego rozwój i usprawnić dalszą organizację.

Podczas kontroli stwierdzono m. in. znaczny wzrost zainteresowania pracami kulturalno-oświatowymi ze strony

poszczególnych załóg fabrycznych. Nieestetycznie natomiast prawie wszędzie daje się zauważyć brak zrozumienia dla pracy klerownika świetlicy ze strony dyrekcji. Również i rady zakładowe zbyt mało jak dotąd interesują się życiem świetlicy i jej potrzebami.

Rady zakładowe w wielu wypadkach nie dopilnowały sprawy funduszy inwestycyjnych, pozbawiając dużą ilość świetlic możliwości przebudowy lokalu.

Są nawet i takie rady zakładowe, które uważają, że świetlice nie podlegają ich kompetencji. Nie zdają sobie one sprawy, jak doniosłą rolę mogą odegrać świetlice w upowszechnianiu współzawodnictwa i racjonalizacji pracy.

Południe obraduje

W najbliższą sobotę o godz. 18 odbędzie się w lokalu PZPR dzielnicy „Ruś Pabianicka” plenarne posiedzenie DRN Łódź-Południe.

W programie obrad przewidziano m. in. sprawy związane z akcją siewną i rozwojem spółdzielni produkcyjnych.

Codzienna nowelka „Expressu”

Jarosław Hašek

Spotkanie z autorem mojego nekrologu

Podczas mojego 6-letniego pobytu w Rosji zostałem parę razy zabity i przez najrozmaitsze organizacje i przez „indywidualnych” zamachowców. Kiedy wróciłem do ojczyzny dowiedziałem się, że zostałem trzy razy powieszony, dwa razy zastrzelony, a raz przez dzikiego Kirgiza poćwiartowany na brzegu jeziora Yszela.

Ostatecznie zostałem w czasie dzikiej kłótni z pijanym marynarzem zaszyty w jakiejś podejrzananej speluncie w Odessie i to też wydawało mi się najbardziej prawdopodobne.

Wydawało się zresztą prawdopodobne nie tylko mnie, ale i mojemu dobremu przyjacielowi Kolmanowi, który — kiedy opowiedział mi o tym „autentyczny” świadek mojej bohaterkiej śmierci — napisał o mnie obszerniejszy artykuł w dzienniku, w którym pracował. Przy tej sposobności — w przekonaniu, że nieboszczycy nie zmartwychwstają — dodał parę bardzo dla mnie przykrych komentarzy. Pragnąc go przekonać, że jednak żyje, odszukałem go i w ten sposób powstała historia, którą chcę opowiedzieć.

Autora mojego nekrologu znalazłem w pewnej praskiej winiarni punktualnie o godzinie 24-ej, o której to porze — na podstawie pewnego cesarskiego rozporządzenia z dnia 18-go kwietnia roku

1856-ego — wszystkie winiarnie powinny być zamknięte.

Kolman spoglądał bezmyślnie na sufit. Usiadłem obok niego i zapytałem go łagodnie:

— Bardzo przepraszam, czy mogę się dosiąść?

Spoglądając w dalszym ciągu na sufit odpowiedział logicznie:

— Proszę bardzo! Ale właśnie zamyka się lokal, nie wierzę więc, żeby oplotło się usiąść!

Wziąłem go za rękę i nachyliłem się nad nim. Teraz dopiero mnie poznał. Przez chwilę milczał zaskoczony, a potem rzekł cichym głosem:

— Czy nie był pan w Rosji?...

— A zatem jednak poznał mnie pan! — roześmiałem się.

— Więc pan jest...? — zbladł.

— Tak! Zostałem zabity w pewnej speluncie w Odessie przez marynarza, a pan napisał o mnie nekrolog.

— Więc czytał pan to, co napisałem? — zapytał bladymi wargami.

— Poświęcił mi pan wiele miejsca... Obliczyłem sobie, że honorarium za ten artykuł dało panu 55 koron 15 halery?

— Czy chciałby pan może — zapytał przerażony — ażebym zwrócił panu te 55 koron 15 halery?

— Zmarli nie przyjmują żadnych honorariów za swoje własne nekrologi!

A czego chce? Spędzić dzisiejszą noc razem z panem!

Na najbliższym rogu ulicy zawołałem dorożkę, kazałem autorowi mojego nekrologu usiąść obok i powiedziałem grobowym głosem do dorożkarza:

— Proszę zawieźć nas na cmentarz!

Autor nekrologu przeżegnał się, ja zaś zapytałem:

— Czy nie odnosi pan wrażenia, że psy jakoś niesamowicie wyją tej nocy?

Zadrzał i zaczął się jękać.

— Więc był pan rzeczywiście w Rosji?

— Byłem i zabito mnie w pewnej speluncie w Odessie, podczas kłótni z pijanymi marynarzami...

Kiedy znaleźliśmy się opodal cmentarza, odprawilem dorożkarza i rozkazałem Kolmanowi, ażeby razem z mną przeskoczył mur, ponieważ chciałbym porozmawiać z nim przed pewnym grobowcem na temat wiadomego nam nekrologu.

Na cmentarzu było cicho. Szumiły cyprysy, wiatr szeleścił melancholijnie — Nie pójść dalej! Dokąd mnie pan wlecze! — jęczał mój przyjaciel.

— Chcę, ażebyśmy razem obejrżeli grobowiec praskiej rodziny Bonepianich, z których się wywodzi. Grobowiec ten od długiego szeregu lat był opuszczony. Teraz odświeżono go trochę, ponieważ pochowano w nim ostatniego członka tej rodziny, sprowadzonego onegdaj z Odessy, gdzie w pewnej speluncie został on zabity podczas kłótni z marynarzami.

Autor nekrologu przeżegnał się jeszcze raz. Ja zaś, kiedy już znaleźliśmy się na miejscu, wziętem go za rękę i powiedziałem cichym głosem:

— Drogi przyjacielu! Już w gimnazjum panowie profesorzy uczyli pana, że o umarłych należy mówić tylko dobrze. Pan jednak napisał o mnie nekrolog, ale dosłownie paszkwił. Gdybym ja o sobie pisał nekrolog, stwierdziłbym, że zmarły pisarz posiadał dużo zalet, że kochał zawsze to co jest dobre i sprawiedliwe. Pan jednak napisał po mojej śmierci, że zginął łobuz i kome-diant.

Autor mojego nekrologu zaczął żałować nie płakać.

— Drogi przyjacielu — powiedziałem z naciskiem — Proszę nie płakać, bo to i tak nic już nie zmieni!

To powiedziawszy przeskoczyłem przez mur cmentarny, pobiegłem szybko do dozorcy, zadzwoniłem i zameldowałem mu, że wracając z pracy nocnej usłyszałem, iż ktoś płacze za murami cmentarza na pierwszej kwaterze.

— To będzie prawdopodobnie jakiś pijany wdowiec! — zauważył cynicznie dozorca. — Każemy go zaraz zamknąć.

Stojąc na rogu ulicy czekałem na epilog tej sprawy.

Może 10 minut potem zobaczyłem policjanta, prowadzącego autora mojego nekrologu z cmentarza na komisariat.

Mój przyjaciel bronił się i wołał rozdzierającym głosem:

— Czy to jest sen, czy rzeczywistość?

(Tłum. M)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Dobrze, że to już ostatnie wiadra, bo siły tracę...
WICEK: — Trudno! Nawarzyłeś piwa, to musisz je teraz wypić!
WACEK: — Ba, żeby to było piwo!...

DOZORCA: — Ano tego... to była woda od panów Wicka i Wacka, bo zapomnieli zakręcić kran.
SOBEK: — A to zbrodniarzel! Łotry patentowane! Nie daruję im!...

SOBEK: — Mam świetny pomysł! Piec mój sąsiaduje przez ścianę z piecem tych Wicków. Wybije więc przezeń dziurę i napszczę w ten sposób wody do mieszkania...

WACEK: — Ojej! Czyżby woda z piwnicy powróciła znów na górę?
WICEK: — E, co to — to nie! Cudów nie ma! Ale skąd się tu znowu wzięła, także nie wiem...

Kobiety—na budowie!

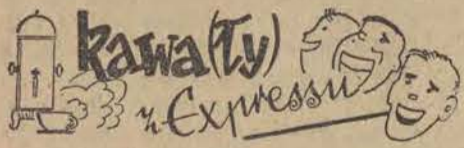


Co tu dużo mówić — kobiety przekonały każdego, że nie ma dziś dla nich rodzaju pracy, której nie mogłyby wykonywać z niemiejszym, niż mężczyźni, powodzeniem.

Przekonali się również o tym nasi murarze. Kiedy ujrzeli na budowie pierwszą kobietę, pokpiwali sobie z tego „niebysiałego” zjawiska. Później jednak miny im zrzedły. Bo gdy kobiety za kasły rękawy, uzyskiwały wyniki, które uprawyły w podziw niejednego majstra.

Przykład podzielał. Obecnie zgłasza się do budownictwa coraz więcej kobiet. Dość powiedzieć, że w tym sezonie na budowach łódzkich stanie do pracy około tysiąca murarzy, zbrojarzy, szklarzy w spółniach!

Przedsiębiorstwa budowlane kończą już kursy szkoleniowe dla swych pracownic. Ostatnie wykłady i zajęcia praktyczne odbędą się 15 kwietnia. Po tym terminie uczestniczki kursów, uzbrojone w wiadomości fachowe i kielnie, przejdą do czynów... (se)



Pewien popularny piosenkarz nie może po prostu składać wizyt, gdyż wszędzie go zamęczają żęby coś zaśpiewać. Na jednym z przyjęć gospodyni zwraca się doń ze słodkim uśmiechem:

— Pan oczywiście nam coś zaśpiewa, prawda?
— Owszem, chętnie... — odpowiada piosenkarz.
— Kiedy, jeśli wolno spytać?
— Gdy tylko ten pan, kapitan artylerii, który siedzi naprzeciwko mnie, odda pierwszy strzał z armaty...

Pan Ciumciakiewicz chwali się genialną pamięcią swego syna.
— Czy państwo wiedzą, że on zna wszystkie numery telefonów łódzkich?
Znajomi nie mogą wyjść z podziwu. Pan Ciumciakiewicz wzywa syna.
— No, Stasiu, pokaż co umiesz...
— Z tymi telefonami?
— Tak...
Małec zaczyna recytować:
— 115-66, 145-78, 198-53, 231-67, 205-55...
— No, dobrze... — odzywają się zdumieni goście, — ale do kogo należą te telefony?
— Skąd ja mogę wiedzieć? — pyta zdziwiony chłopiec.

— Czy myślał pan kiedyś poważnie o małżeństwie?
— O, tak bardzo często!
— To dlaczego się pan nie żeni?
— Właśnie dlatego...

Ludzie i miasto zmieniają szatę

Czyżby - już wiosna?...

Nowe ławki w parkach. — Basen w pasażu na ulicy Piotrkowskiej. — „Wylawiacze dziur” wybawiają nas z kłopotu. — Na niedzielę wszyscy wyjedziemy za miasto

Mróz i śnieg należą już do przeszłości. Musiał ustąpić coraz cieplejszym podmuchom wiosny, która bezapelacyjnie rozpoczyna okres swego panowania. Odczuwamy to wszyscy — w ciepłych futrach i pelisach trudno już w ciągu dnia wytrzymać.

Wielu łódzian i łódzianek zrzuciło już więc te niepotrzebne dzisiaj akcesoria naszego stroju, które powodowały do szaf, gdzie przesypane naftaliną czekać będą następnej zimy.

Ich miejsca zajęła lżejsza odzież wiosenna, a jeśli słupek rtęci „podskoczy” jeszcze wyżej, to kto wie, czy w ciągu najbliższych dni łódzianie nie zaczną paradować po mieście „do figury”...

Nadchodząca wiosna zmienia zewnętrzny wygląd ludzi.

Po zdrowie i siły

O 25 tys. dzieci więcej skorzysta w rb. z kolonii i półkolonii letnich

Przygotowania do tegorocznej akcji wczasów letnich dla dzieci i młodzieży szkolnej — są w pełnym toku.

W dotychczasowym planie przewidywano, że z terenu Łodzi wyjedzie 47.750 dzieci i młodzieży w wieku od 4 do 18 lat na kolonie, półkolonie i obozy.

Ostatnio w trakcie przeprowadzania masowych badań lekarskich w szkołach podstawowych, średnich i przedszkolach stwierdzono, że duża część dzieci i młodzieży zagrożona jest anemią i chorobami na skutek stałego przebywania w murach miasta. Z tego też powodu postanowiono zwiększyć liczbę wyjeżdżających do 72.500.

Do tej pory zbadano około 50 procent ogółu dzieci. Akcja ta napotyka na

szającą wiadomością jest również to, że parki łódzkie dostaną w tym roku większą niż w ub. r. ilość ławek. Kilkaś set nowych, wygodnych ławeczek czeka tylko na przetransportowanie ich do parków.

Żeby wypocząć, niekoniecznie trzeba się będzie udawać do parku. Doskonałym ku temu miejscem będą również nowe pasáže, z których jeden, a mianowicie przy Piotrkowskiej 110-112, uzyska naprawdę miły wygląd. W tych dniach Wydział Plantacji przystąpi tam do urządzania pięknych kwiatników oraz... basenu, który zostanie wybudowany bliżej Piotrkowskiej. Można się więc spodziewać, że liczne ławeczki w pasażu nie będą świeciły pustkami.

Nadchodząca wiosna „wystraszyła” również zimowe pozostałości z odcinka robót drogowych. Robotnicy kończą już zimowe roboty drogowe, dzięki którym około 7 i pół km. ulic łódzkich pozeognęło się raz na zawsze z błotem, uzyskując nowe, trwałe nawierzchnie.

Sprzyjająca pogoda zezwoliła już na rozpoczęcie normalnych prac porządkowych, którymi objęto teren całego miasta. Ulice Łodzi obchodzi obecnie ponad 100 tzw. „wylawiaczy dziur”, którzy doraźnie naprawiają liczne wyboje w naszych chodnikach. Przechodniom nie będą już zagrażały niebezpieczne „pułapki”, które znikną do 15 kwietnia.

Wiosna zapoczątkuje również serię po ważniejszych robót. Na pierwszy ogień pójdzie ulica Gdańska, która uzyska kostkę granitową na odcinku od Zwirki do Kopernika. Równocześnie z nią budować się będzie nowy pasaż za „Grand-Hotelem”.

Obraz pierwszych robót wiosennych nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli o placu Wyzwolenia, który powstanie między Sienkiewicza, Daszyńskiego i pasażem łączącym Piotrkowską z Sienkiewicza.

Wiosna wyciąga łódzian nie tylko do parków. Coraz liczniej bowiem urządzają oni wycieczki za miasto. I o tej sprawie myślał już nasze władze, pragnąc nadać tym „partyzanckim” wypadom jakieś ramy organizacyjne.

Powołana niedawno do życia Komisja Turystyczna zwróciła się w tych dniach do Dyrekcji Lasów z prośbą o wyznaczenie kilku dobrze zalesionych miejscowości, do których łódzianie mogliby wyjeżdżać każdej niedzieli. Niezależnie od tego odbędzie się dzisiaj specjalna konferencja, na której wytypuje się kilkadziesiąt dalszych miejscowości wypoczynkowych dla „niedzielnich wczasowiczów”.

Łódź ośrodkiem życia kulturalnego

Nowa wyższa uczelnia

Wspaniale drogi rozwoju przed WSE

Dzięki przemianom ustrojowym, które zaszły u nas po wojnie, robotnicza Łódź stała się poważnym ośrodkiem życia kulturalnego. Tę nową zasadniczą cechą robotnicze miasto zawdzięcza naszemu wyższemu uczełniom, rozwijającym się z roku na rok coraz bardziej.

Ostatnio przybył nam jeszcze jeden wyższy zakład naukowy. Jest nią Wyższa Szkoła Ekonomiczna, powołana do życia na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów. Studentami tej uczelni stają się wszyscy słuchacze dawnej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki.

Nowa szkoła o typie i prawach akademickich staje się placówką zupełnie samodzielną i tym samym kończy swój proces ewolucyjny. Jak bowiem wiadomo, była ona początkowo jako Szkoła Główna Handlowa oddziałem warszawskiej WSH, przekształcona później w Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Obecna Wyższa Szkoła Ekonomiczna jest drugą tego rodzaju placówką państwową w Polsce (podobną posiada tylko Warszawa).

Przed łódzką WSE otwierają się wspaniałe drogi rozwoju. Doceniając bowiem jej znaczenie, państwo przeznaczyło na rozbudowę uczelni kwotę 100 milionów złotych.

Suma ta zostanie wykorzystana częściowo już w tym roku. Główne jednak prace nad jej rozbudową przewidziane są na rok następny, kiedy to gmach WSE przy ul. Armii Ludowej 3-5 otrzyma nowe skrzydło. (se)

Przed łódzką WSE otwierają się wspaniałe drogi rozwoju. Doceniając bowiem jej znaczenie, państwo przeznaczyło na rozbudowę uczelni kwotę 100 milionów złotych.

Suma ta zostanie wykorzystana częściowo już w tym roku. Główne jednak prace nad jej rozbudową przewidziane są na rok następny, kiedy to gmach WSE przy ul. Armii Ludowej 3-5 otrzyma nowe skrzydło. (se)

Dlaczego tramwaje się psują?...

Brygady motorniczych w Łodzi

przystępują do współzawodnictwa oszczędnościowego
Publiczność musi pomóc w tej celowej akcji!

— Mamy zbyt mało wozów silnikowych. Taber jest mocno nadwyrężony i często się psuje. Istnieje szereg trudności obiektywnych...

Takie przeważnie odpowiedzi padają ze strony braci tramwajarskiej, zagadniętej w sprawie kulejącej komunikacji tramwajowej w naszym mieście.

Warto jednak bliżej się zainteresować „trudnościami obiektywnymi” i postawić jasno pytanie: czy nie dadzą się one pokonać?

Dlaczego wozy stale się psują, a warsztatów ich nie ubywa?

Najważniejszym powodem uszkodzenia — informują nas w dyrekcji tramwajów — są warunki atmosferyczne. Deszcze, mgła, mróz — gwałtowne wahania temperatury posiadają zgubny wpływ. Najgroźniejszy — to topniejący śnieg. Koła rzucają w górę ciecz, osadza się ona na kablach i motorze, kable namiekają.

Dalszym powodem zniszczeń — to publiczność, wsiadająca na stopniach, a nierównomierne obciążenie wozu prowadzi do zniszczenia.

Nasuwa się pytanie czy jakość jazdy motorniczych oraz ich dbałość o sprzęt stoi na poziomie? Czy istnieje związek między motorniczymi, czy grupy motorniczych z wozami, za które są odpowiedzialni? Czy istotnie tylko obiektywne trudności przekreślają możliwość poprawy pracy tramwajów łódzkich? Czy istnieje współzawodnictwo wydajności pracy i oszczędności?

Wiadomo bowiem, że odpowiedzialność za maszynę i za sprzęt jest jedną z zasad zdrowego współzawodnictwa pracy.

Sprawa ta dotychczas leżała odłożeniem. Do dzisiaj nie wiadomo było, który z motorniczych jest lepszy w jakości używania wozu. Czy w dziedzinie tej nic się nadal nie robi?

Długo trwały debaty, gdyż przydzielenie wozów do określonej brygady motorniczych, którzy byłiby za te wozy odpowiedzialni, natrafiało na poważne trudności. W tramwajach — w prze-

ciwieniu do innych zakładów pracy — trudność polega na niejednorodności jakości sprzętu, na wozach różnego typu, na konieczności uniknięcia tworzenia uprzywilejowanych brygad, które pracowałyby na uprzywilejowanych liniach.

Jak nas jednak informują sytuacja ta ulegnie teraz radykalnej zmianie. Będą utworzone brygady motorniczych, którym przydzielony zostanie zespół wozów silnikowych. Za stan tych wozów będzie ciężała na nich odpowiedzialność. Start do współzawodnictwa oszczędnościowego będzie dla wszystkich równy.

Miejmy nadzieję, że sprawa wreszcie ruszy z martwego punktu. Wyjdziemy z zaczarowanego koła „obiektywnych trudności”, które, bynajmniej, przy konfrontacji z życiem nie okazały się „obiektywnymi”.

Na zakończenie — pocieszająca wiadomość.

Jeszcze w tym miesiącu, a najpóźniej — w pierwszych dniach kwietnia Łódź otrzyma 8 nowych wozów silnikowych. Zapowiedziany jest również stopniowy napływ dalszych. Wprawdzie otrzymane wozy nie zaspokoją jeszcze naszych potrzeb, jednak idziemy powoli ku poprawie.

Wyciągamy wnioski.

Jeżeli przed motorniczymi stoi bojowe zadanie oszczędzania i odpowiedzialności za sprzęt — publiczność nasza nie może pozostać nieodpowiedzialna za niszczenie taboru tramwajowego. Położony będzie kres wsiadaniu i wysiadaniu z tramwajów według widzi mi się oraz obciążaniu stopni. Odbijają się już konferencje w Zarządzie Miejskim na temat usprawnienia ruchu tramwajów. W tym celu przejdziemy prawdopodobnie, nie wiedzieć już po raz który, naukę wsiadania i wysiadania.

Może wreszcie nauka nie pójdzie w las! (P)

Wszystkie rybki śpią w jeziorze

bez przystanku-ludziom gorzej

Prośba mieszkańców kilku wsi do DOKP

Kilkadziesiąt podpisów, umieszczonych pod listem do naszej redakcji, świadczy najwymowniej, że poruszona sprawa obchodzi bezpośrednio wiele osób. Sprawa ta — to uruchomienie przystanku kolejowego w Bedoniu.

Mieszkańcy tej miejscowości oraz okolicznych, w większości pracują w Łodzi. Chcąc jednak dostać się do miejsca pracy, muszą codziennie przemierzać po kilka kilometrów do najbliższej stacji kolejowej w Andrzejowie.

Wiele z tego powodu mają kłopotów. Najpoważniejszym jest jednak ten, że z tego tytułu często spóźniają się do pracy. Ponadto droga ta jest bardzo męcząca, szczególnie dla starszych robotników.

Mieszkańcy Andrespola, Wiśniowej Góry, Bedonia i in. pobliskich miejscowości, prosząc DOKP o uruchomienie przystanku w Bedoniu, zwracają uwagę, że projekt ten wysuwany był już przed wojną. Niestety, do jego realizacji jednak nie doszło, gdyż dziedzic Bedonia postarał się o jego wycofanie. Obawiał się bowiem, że przejeżdżające pociągi będą ploszyły... rybki w jego stawach.

Mamy nadzieję, że słuszna prośba mieszkańców spotka się obecnie z właściwym odzwiekaniem w DOKP. Dziedziców u nas już nie ma, a i rybki też przestały być powodem nie uruchomienia przystanków, które mają służyć wygodzie ludzi świata pracy. (sk)

S. ANICHAŁOWSKA



150

A ten ślub... Miała się odbyć cała ceremonia najpierw w Urzędzie Stanu Cywilnego, a zaraz potem w miejscowym kościele. Krysią wraz z ciotką dokładnie omówiły szczegóły tej uroczystości. Tymczasem... Miejscowe władze kościelne odmówiły udzielenia ślubu, motywując to tym, iż pan Junot nie dopełnił należytych formalności. W dodatku był niewiadomego go wyznania.

Nie pomogły wpływy, ni protekcje. Proboszcz był nieubłagany. Gdzież tu teraz rozwinąć cały szyk i elegancję wytwornej ślubnej toalety? No a organy, chóralne śpiewy, popisy solowe artystów, zawczasu zamówionych? Całe to efektowne przedstawienie przepadało z kretesem!

Krysią była niepokojona. Za to Gaston zdawał się być najzupełniej zadowolonym z takiego obrotu sprawy. Zapewniał narzeczoną, że ślub kościelny jest zupełnie bez znaczenia. We Francji rzadko kto zawiera śluby kościelne. A w ogóle przerażał go nieco cały huczek, jaki się wytworzył wokół tego małżeństwa. On wolał by z wielu względów, by to wszystko od było się jak najciszej.

W dodatku kosztowało to szalone sumy. Stary wprowadził przysłał na nagłą depeszę sporą sumkę pieniędzy, ale pod warunkiem, że Gaston za kilka dni przysła mu to, co powinien już doręczyć parę tygodni temu. Gaston zobowiązał się, choć nie bardzo wierzył, czy prędko dotrzyma obietnicy. Niech już tylko będzie jak najprędzej do tej całej szpode.

Co jeszcze bardzo irytowało Krysię, to to, że nie przyjechali na ślub rodzice Gastona. Nie ukrywała swego rozżalenia przed Gastonem.

— To jest dla mnie bardzo przykre i powiem nawet, upokarzające, że nie przyjechali. To tak wygląda, jakby nie byli za dowoleni z twego wyboru.

— Kochanie, mówiłem ci przecież, iż przysłał list z gorącym usprawiedliwieniem. Ojciec podczas konnej przejażdżki uległ w swym majątku wypadkowi złamania nogi. Biedna matka nie może go opuścić. Oboje są zrozpaczeni. Tak bardzo chcieli poznać moją Christine. No, mam nadzieję, że wkrótce spotkasz się z nimi we Francji.

— Pokaż mi ten list.

— Ach wiesz, gdzieś mi się zagubił w tym rozgardiaszu...

Krysią nie ukrywała irytacji.

— Ty masz doprawdy talent do gubienia listów! — syknęła a pan Junot schylił pokornie swa kształtną, ciemną głowę.

Dziwnie, że Krysią przez ten cały czas zupełnie nie myślała o słowach ostrzeżenia, jakie usłyszała od Kuleszy. Po prostu nie dotarło to zupełnie do jej świadomości. Była tak nastawiona na zazdrość odpalonego narzeczonego, iż nie brała zupełnie pod uwagę jego słów. Nic nie mogło zachwiać jej pewności, że dzięki temu małżeństwu robi świetną karierę.

Tuż przed samą ceremonią, gdy już miała nakładać ślubną suknię (trudno, trzeba było chociaż w Urzędzie Stanu Cywilne-

go zabłysnąć elegancją), nadszedł list, adresowany ręką Kuleszy. Zamieszanie w „Dyplomacie” doszło do punktu kulminacyjnego. Obie ciotki, podniecone do najwyższego stopnia asystowały przy ubieraniu panny młodej. Gdy przyniesiono list, obie miały już gorączkowe wypieki na starannie wymalowanych policzkach. Leciało im wszystko z rąk, lały służbę zde nerwowane, na pół przytomne.

— O, list z Łodzi! — rzekła Maryla.

— A rzućcie tam między inne depesze. Na pewno życzenia!

— To od Kuleszy. A wiecie, że to bezczelność z jego strony! Po afrontcie, jaki mi tu wyrządził, śmie jeszcze pisać. I na pewno nudzi znowu o Monice. Wrzućcie do kosza!

Ciotka Pola z całą satysfakcją podarła list na strzępki i wrzuciła do kosza. Taki tam inżynierek!

W całym tym rozgardiaszu jedna tylko pani de Berny nie traciła zimnej krwi. Patrzyła na zaferowanego Gastona z roz bawieniem. Z jej wąskich, drwiących warg nie schodził tajemniczy uśmiezek.

Przed Urzędem Stanu Cywilnego zgromadziły się tłumy. Sopoty miały sensację. Rząd lśniących limuzyn zatarasował wszelki ruch na ulicy. Zewsząd tłoczyły się gromady gapiów. Gdy ukazała się panna młoda w efektownej bieli, rozległ się w tłumie szmer. Jakże była piękna!

Krysią łowiła chciwie szmery uwielbienia, pozowała w dalszym ciągu, grając zręcznie „wielką scenę”.

Gaston szedł pośpiesznie, ciągnąc żonę w stronę auta. Rozglądał się niespokojnie po tłumie, jakby się czegoś lękał. Było już na szczęście po wszystkim, ale jakoś nie napełniało go to zadowoleniem. Miał złe przeczucia.

Gdy wreszcie znaleźli się w limuzynie, skryci przed okiem tłumy, odetchnął z ulgą. No, nareszcie! Jeszcze parę godzin na

Handel przed świętami Sklepy będą otwarte w niedzielę

W ubiegłą niedzielę wszystkie sklepy mięsne w Łodzi otwarte były od 9-ej do 14-ej. Sprzedaż mięsa i wędlin w tych godzinach będzie się odbywała również w nadchodzącą niedzielę, dnia 26 bm. oraz w przedwiąteczną — dnia 2 kwietnia.

Poza tym w nadchodzącą niedzielę otwarty będzie od 9-ej do 14-ej Powszechny Dom Towarowy jak również szereg innych wytypowanych sklepów państwowych i spółdzielczych. Natomiast w niedzielę przedwiąteczną — wszystkie sklepy będą otwarte, aby ułatwić ludności pracującej zakupy świąteczne. (s)

Maszyny — inkasenci wyręczają doskonale administratorów

Maszyny typu „Anker”, zainstalowane tytułem próby w dwóch rejonach Zarządu Nieruchomości, zdały pomyślnie egzamin: pobieranie komornego odbywa się o wiele sprawniej, niż w rejonach, gdzie czynią to administratorzy.

Ponieważ innowacja ta spotkała się z uznaniem również wśród petentów, Zarząd Nieruchomości zainstalował jeszcze jedną maszynę w trzecim z kolei rejonie przy ul. Łągiewnickiej.

Z biegiem czasu nie będzie w Łodzi rejonu bez „Ankra”. Zarząd Nieruchomości posiada bowiem 18 tego rodzaju maszyn, w które zaopatry się wszystkie biura rejonowe. W najbliższym czasie otrzyma je rejon III przy ul. Kilińskiego i rejon VII (największy w Łodzi) — przy ul. 22 Lipca. (bk)

Skradzione Roentgeny powrócą do Łodzi

Niemcy, opuszczając nasze miasto, nie omyślnie wywieźli drogocennych maszyn i urządzeń z wielu łódzkich fabryk i instytucji. M. in. skradli aparaty roentgenowskie z ul. Lecznicy, które wywieźli w niewiadomym kierunku.

Obecnie natrafiono na ich ślad w Zbąszyniu. Do miejscowości tej udała się więc specjalnie delegowana komisja, która stwierdziła, że znajdujące się tam skradzione rzeczywiście zawierają rozbrane łódzkie aparaty. Skrzynie te z drogocenną zawartością w najbliższym czasie zostaną przewiezione do Łodzi. (bk)

tytu nudnym weselu i będzie miał wreszcie swoją upragnioną Christine. A potem jakoś to będzie.

Podczas szumnego wesela Krysią „grała” w dalszym ciągu rolę szczęśliwej małżonki. Patrzyła na nią tyle oczu. Starzała się nie myśleć o tym, co puła radość tego dnia. Trudno... Najważniejsze, że była już panią Gastonową Junot.

W pewnym momencie pożałowała, że nie ma tu wśród weselnych gości Stefana i Moniki. Nie, żeby chciała ich tu mieć. Ale byłoby dobrze, gdyby oboje mogli widzieć ten przepych stołowej zastawy, te wykwintne, wymyślne menu, drogie wino i owoce. No i te świetne toalety, aż błyszczące od drogich kamieni.

Połowy gości nie znała zupełnie. Byli to zapewne bliscy i przyjaciele Gastona. Z pewnością i ciotka Pola zaprosiła co wybitniejsze osobistości ze sopockiego świata.

W pewnym momencie, gdy nastrój stał się coraz swobodniejszy na skutek wy pitego alkoholu, Krysią spytała:

— Nie przedstawiłeś mi jeszcze swego szefa z ambasady.

Pan Junot zmieszkał się nieznacznie.

— Niestety, mój... szef nie mógł przyjechać z Warszawy. Rozumiesz, służba dyplomatyczna, to nie przelewki. W ostatniej chwili zmuszony był zrezygnować z przyjazdu do nas.

— A kto jest z zagranicznych konsultantów?

— O, ci młodzieńcy, których już poznałaś przed ślubem. Zauważyłaś, jak źle mówią po polsku?

Krysią nie ukrywała swego zawodu.

— Wyobrażałam sobie, że na placówkę zagraniczną państwa wysyłają więcej reprezentacyjnych mężczyzn.

— Ach, to są bardzo wpływowi ludzie.

— Konsul gdański, to który? (D.c.n.)

Pod OSTRYM katem

Kto szuka, ten znajdzie!..

Utarło się powiedzenie — „kto szuka, ten znajdzie”. Tym samym po większych lub mniejszych trudnościach osiągnie zamierzony cel.

Tragedia polega na tym, że często mogliśmy nie szukać i znaleźć, gdyby...

Kilka dni temu spotkałem Felusia (to mój kolega ze szkolnej ławy). Umówiliśmy się z nim na wczoraj. Miałem go odwiedzić wieczorem, około ósmej, ażeby odświeżyć dawne wspomnienia. Felus powiedział mi, że mieszka na ul. Obrońców Stalingradu 24.

Zapytałem, drodzy czytelnicy, co w tym cie kawego i co właściwie ma piernik do wiatranka?

A jednak...

U Felusia byłem, ale o kilka godzin później niż umówiliśmy się. Po prostu nie mogłem trafić pod właściwy adres.

Jakiś przechodzień powiedział, że ulica Obrońców Stalingradu to będzie gdzieś na Bałutach. Pojechałem. Tam mi powiedzieli, że wręcz przeciwnie, że to na Chojnach. Znowu pojechałem, aby się dowiedzieć, że tu takiej ulicy nie ma. Tak jeździłem w tę i z powrotem do jedenastej.

Wreszcie jakiś milicjant wybrał mnie z kłopotu. Powiedział, że ulica Obrońców Stalingradu znajduje się w samym śródmieściu, że to dawna 11-go Listopada.

„Kto szuka, ten znajdzie” — teraz dopiero zrozumiałem właściwy sens tej maksymy. I proszę uprzejmie Zarząd Miejski, aby wziął ją sobie do serca. Aby poszukał dobrze a napewno znajdzie w magazynach przygotowane tablice z napisem „Ul. Obrońców Stalingradu”. I żeby je powiesił na właściwym miejscu. (Jot).

Kobietą orkiestrę organizuje L.K. w Łodzi

Wydział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Ligi Kobiet w Łodzi, ul. Andrzeja Struga 1, organizuje chór, orkiestrę, zespół baletowy i recytatorski. Zapisy przyjmuje się codziennie od 9 do 17-ej, w poniedziałki i piątki od 18 do 21-ej.

Próby chóru odbywają się w środy i soboty od godz. 18-ej, próby zespołu baletowego i recytatorskiego w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 20-ej.

Liga Kobiet zwraca się z apelem do swych członkiń o jak najliczniejsze zgłoszenia.

Łódzki i warszawski PKS podejmują szlachetną rywalizację

Łódzka dyrekcja PKS przystępuje do szlachetnej rywalizacji w ramach zawodnictwa zespołowego w transporcie z PKS-em warszawskim.

Uroczyste podpisanie umowy dotyczącej współzawodnictwa nastąpi w najbliższy piątek o godz. 11-ej w lokalu PKS przy ul. Wigury 7.

Którędy nie można jeździć

W związku z robotami kanalizacyjnymi zamknięty został aż do odwołania ruch kołowy na ul. Stodolnianej od Drewnowskiej do rzeki Łódki oraz na Zachodniej, od rzeki Łódki do Ogrodowej.

Na święta

kup dla swego dziecka

ALBUM

z uciechnymi przygodami

Wicka i Wacka

Barwna okładka,
208 ilustracji,
wierszyki

Żądacie w każdym kiosku gazetowym. — Cena 100 złotych.

Kiedyś — próżno tam kołatała

Teraz - „Caritas” jej pomógł

Dozorczyń Zielińska otrzymała odzież dla swych dzieci

Przez wąskie, drewniane drzwi wchodzimy do małej kuchenki. Musimy się schylić, aby nie dotknąć złową nisko opuszczonego pulapu. Od rozpalonego piecyka bije miłe ciepło. W garnku gotuje się zupa. Na stole leży bochenek świeżego chleba: kolacja.

W pokoiku sufit jest nieco wyższy, ale równie potrzaskany i zalany od przeciekającej przez dziurawy dach wody. Od odrapanych ścian wieje przeraźliwe zimno. Prywatni właściciele budynku nie uważali przed wojną za stosowne, aby dozorczy dawać mieszkanie z piecami. A że nie zbudowali nawet komina, trudno było później postawić jakiś żelazny piecyk...

Stanisława Zielińska siedzi przy stole i namyśla się.

Ma dopiero 45 lat, ale wygląda na dużo więcej. To pamiątka z ciężkich lat okupacji. Wojna zabrała jej męża. Została sama z czterema młodymi dziećmi.

Oprócz swojej pracy jako dozorczyń, chodzila jeszcze „na pranie”. Trzeba przecież dzieci wychować. A każdy drobiazg ko-

sztuje.

Jeszcze w ubiegłym roku powiedział jej ktoś o „Caritasie”. Ze może tam jej pomogą. Niech się zwróci.

Poszła. Był taki „Caritas” koło katedry. Przyjął ją tam — jak nam mówi — kierownik. Podobno nazywał się — Kowalski. Popatrzył na nią, pomyślał przez chwilę i powiedział, że nic nie dostanie.

— Pani może jeszcze pracować. A my tylko dla staruszków dajemy.

— Ale ja chciałam dla dzieci. Przecież na czworo dzieci trudno pracować jednej kobiecie...

— Nic na to nie poradzę...

Pan „kierownik” nie lubił się widocznie bawić w filantropa. Bo i po co?... Jemu nic nie brakowało. Żona handlowała w Halach. Meble sprzedawała. Sprzedaje nawet dzisiaj.

Mąż w „Caritasie”. Żona handlarzka. Co go mogły obchodzić potrzeby jakiejś tam — dozorczyń...

Stanisława Zielińska wróciła do swego domu, przy ul. Rzgowskiej 14. Popła-

kała sobie trochę w kącie, tak, żeby dzieci nie widziały, i na tym się skończyło...

Nadeszły jednak inne dni. Ci dla których „Caritas” był niewyczerpaną studnią, z której czerpali pełnymi garściami, musieli odejść.

Na ich miejsce przyszli nowi. Ludzie, dla których miłosierdzie nie jest czczym pojęciem, ale treścią ich życia.

Stanisława Zielińska patrzy przez okno na stojący w podwórzu budynek i przeżywa raz jeszcze tamtą scenę.

Po tym, co wtedy usłyszała, przyrzekła sobie, że już nie pójdzie więcej do „Caritasu”. Ale jedna ze znajomych wyperśwadowała jej to.

— Tam teraz jest już inaczej — powiedziała. — Niech pani idzie. Napewno dażesz coś dla dzieci...

Wahała się, ale w końcu poszła. Na Gdańską. Przyjęto ją serdecznie. Zapisano adres...

Wróciła do domu. Dzisiaj mamy piątek — myślała. — Może za jakieś trzy tygodnie mi coś dadzą...

Jakie było jej zdziwienie, kiedy już w środę dostała paczkę z odzieżą? Dwa paltka, dwie marynareczki, spodenki, kostiumik...

Teraz już dzieci będą miały w czym chodzić.

Dary „Caritasu” trafiły do właściwych rąk! (mk)

Drzewka łódzkie ozdobią ulice Warszawy

Miasto nasze przygotowuje skromny podarunek dla odbudowującej się Warszawy. Będzie nim kilka tysięcy krzewów i drzewek ozdobnych, które po przewiezieniu do stolicy upiększą tamtejsze parki, place i ulice. (bk)

Wycieczka do Warszawy na Trasę W-Z i do teatru

„Orbis” w Łodzi organizuje w niedzielę, dnia 26 b.m. pociąg turystyczny do Warszawy na zwiedzenie trasy W-Z oraz na przedstawienie teatralne.

Zgłoszenia zbiorowe i indywidualne przyjmuje się do dnia 24 b.m. Informacje i zapisy „Orbis” ul. Piotrkowska 68, tel. 101-01.

O tytuł najlepszego zespołu budowlanego



Współzawodnictwo o tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce — rozwija się. Przystępują do niego stale nowe zespoły. Na zdjęciu najlepsza grupa zbrojarzy PPB Nr 1 w Warszawie, pracująca przy budowie gmachu Urzędu Statystycznego.

Prośba robotników nie pozostanie bez echa

Musi się znaleźć miejsce

dla żłobka i przedszkola PZPB nr. 9 i PZPW nr. 6

„Podstawowa Organizacja Partyjna, Rada Zakładowa i Dyrekcja Zakładów zwracają się do Was obywatele w imieniu Załogi PZPB Nr 9 i PZPW Nr 6 o pomoc. Sprawa dotyczy założenia nowego przedszkola na terenie PZPB Nr 6 które powinno objąć wszystkie dzieci załogi PZPW Nr 6 i dzieci przedszkola PZPB Nr 9 znajdującego się przy ul. Łąkowej 36. Przedszkole to, nie wystarczające dla naszych Zakładów, mieści 86 dzieci. Nakazem Inspektoratu Szkolnictwa przedszkole to ze względu na ciasnotę, brak kanalizacji oraz grzyb trawiący budynek, skazane jest na likwidację. Tak więc dwa wielkie zakłady pracujące obok siebie w praktyce nie posiadają przedszkola, lub jeszcze gorzej — posiadają warunki, które w naszym ustroju nie powinny w żadnym wypadku mieć miejsca...”

Leży przede mną odpis apelu, jaki robotnicy dwóch łódzkich fabryk włókienniczych wysłali w dniu 23 lutego br. do Dzielnicowej Rady Narodowej.

Mnogość argumentów, zgromadzonych na niecałych dwóch kartkach maszynopisu, wprost przytłacza. Tego nie można sądzić na podstawie samych tylko kartek, to trzeba zobaczyć samemu. A może nie jest tak, jak podają to obie załogi fabryczne? Może przyczyny, które uniemożliwiają robotniczym dzieciom dwóch sąsiadujących fabryk korzystanie z własnego żłobka i przedszkola, mają jakieś głębsze aspekty? W towarzystwie członków załogi udajemy się na miejsce.

Jesteśmy na terenie przedszkola PZPB Nr 9. Ciasnota. 4 małe pokoiczki z kuch-

nią. Na widok nasz od ciasno stłoczonych stoliczków podrywa się gromadka malców. W jednej chwili znajdujemy się wśród nich. Dzieci rozczulają serdecznością. Dwoje jakichś malców wdrapuje się dyrektoriowi naczelnemu na kolana, głaszcząc go i całując.

— Kiedy będziemy w naszym pałacyku? Dlaczego jeszcze tu jesteśmy? — pytają. A jedna mała blondyneczka spoglądając na niego z wyrzutem woła.

— A widzisz, a mówiłeś, że będziemy mieć nowe, śliczne przedszkole w ogródku z kwiatami? Dlaczego dotąd go nie ma?

A jednak i to nędzne przedszkole „bawelnianej dziewiątki” budzi zazdrość w sercach robotnic PZPW Nr 6, które przedszkole w ogóle nie posiadają. Większość zatrudnionych tam robotników to kobiety.

Od strony ulicy Łąkowej Nr 3-5 przylegając do zabudowań fabrycznych PZPW Nr 6 stoi śliczny pofabrykancki pałacyk, otoczony dużym ogrodem. W pałacyku jedyny lokator — pracownik CZPB, zamieszkuje połowę budynku, wraz z nieliczną rodziną. Druga połowa pałacyku stoi pusta.

Rozpoczęto starania, uzyskano duże kredyty inwestycyjne, niewykorzystane jednak z powodu niemożności usunięcia lokatora. Sprawa wlece się latami. A tym czasem matki-robotnice słusznie coraz energiczniej naciskają na Rady Zakładowe domagając się swego przedszkola.

Za ścianą zakładów PZPW Nr 6, przy

ul. Łąkowej 1a, mieści się żłobek PZPB Nr 9. Zajmuje on parter pofabrykanckiego pałacyku. Nie wystarczy on jednak jako pomieszczenie na potrzeby samych tylko PZPB Nr 9, a cóż dopiero mówić o PZPW Nr 6, których robotnice, nie mając w fabryce żłobka, z zalem spoglądają w okna i tarasy pierwszego piętra.

Pierwsze piętro pałacyku bowiem, połączone bezpośrednio z parterem wspólnym holem, zajęte jest przez dwóch prywatnych lokatorów: żonę b. dyrektora PZPB Nr 2 odsiadującego obecnie karę 3 lat więzienia za kradzież maszyn oraz pewnego adwokata.

Robotnikom znany jest fakt jaki miał miejsce w roku ubiegłym, kiedy to lokatorzy pierwszego piętra zataili epidemię dyfteryru na jaki zapadło jedno z ich dzieci. Wspólny pobyt prywatnych lokatorów w pomieszczeniu żłobkowym tolerowany jest wbrew wszelkim zarządzeniom sanitarnym.

W tych więc warunkach dążenia robotników obu fabryk zmierzające do zorganizowania wspólnych, nowoczesnych żłobków i przedszkoli dla swych dzieci, rozbijają się o problem mieszkania dla 3 prywatnych lokatorów. Właściwie jednak tylko jednego. Dla dwóch bowiem, po odpowiednim remoncie można byłoby przeznaczyć na mieszkanie budynek, w którym obecnie mieści się przedszkole PZPB Nr 9.

Słusznym byłoby, gdyby zagadnieniem żłobka i przedszkola dla PZPW Nr 6 i PZPB Nr 9 zainteresowały się odpowiednie czynniki i to jak najszybciej. (w)

Nasi przodownicy



ROMAN DROBNIŃSKI

W drzwiach świetlicy PZPB Nr 8 spotykamy majstra Romana Drobnińskiego.

— Ja po książkę. Zawsze po pracy wstępuję tu na chwilę. Do biblioteki lub czytelni pism.

— Jakiego autora lubicie najbardziej?
— Gorkiego. W każdej książce jego znajduję dla siebie coś pouczającego. Czytałem „Matkę”. Teraz wzięłem „Młodość”.

— Tak dużo czytacie?
— Owszem. Książki to moja wielka przyjemność. Ale nie wszystkie biorę dla siebie. Mam przecież córkę, Uczennicę Państw. Gimn. im. Żeromskiego. Ona też, tak jak ja pasjami pochłania książki. Po przeczytaniu każdego dzieła prowadzimy na ten temat dyskusję. Muszę się przyznać, że są one dla mnie nie tylko wielką radością ale i nauką.

Ob. Drobniński, majster tkacki jest czło-wiekiem naprawdę oczytanym. W doborze lektury kieruje się rozsądkiem i planem. Wśród beletrystyki znajduje czas i na książ-ki społeczne. Przeczytał „Kapitał” Marksa, oraz „Manifest Komunistyczny” zaraz w pierwszych dniach pojawienia się tych ksią-żek na półkach fabrycznej biblioteki.

Umilowanie książek nie przeszkadza mu jednak w pracy. Bierze udział w współza-wodnictwie pracy, zdobywając cztery nagrody i znaczek przodownika. Obecnie stanął ró-wnież do współzawodnictwa długofalowego majstrów.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY” — godz. 19.15.

Nowy — Teatr nieczynny aż do odwołania

Powszechny — „NIEMCY” — godz. 19.15.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA” — godz. 19.15.

„Osa” — „ROMANS Z WODEWILU” — g. 19.30.

Arlekin — „ZŁOTA RYBKĄ” — godz. 17.15.

KINA

ADRIA (dla młodz.) — Skarb Tarzana — 18, 18, 20.

BAŁTYK — Córka marynarza — 17, 19, 21.

BAJKA — Zoja — 18, 20.

GDYNIA — Program aktualności Nr 12.

HEL (dla młodz.) — „Knock-out” — godz. 18, 18, 20.

MUZA — Pustelnia Parmeńska — I seria — 18, 20.

POLONIA — Pięć ziemi — 16, 18.30, 21.

PRZEDWIOŚNIE — Ziemia woła — godz. 17.30, 20.

ROBOTNIK — Pustelnia Parmeńska II seria 18, 20.

ROMA — Czarci Żleb — 18, 20.30

REKORD — Czarodziej sadów — dla młodz. godz. 16; Piłmiej Nowego Orleanu — 18, 20.

STYLOWY — Torpedowiec „Nieugięty” — 18, 20.

ŚWIT — Miłość na lekarstwo — 18, 20.

TECZA — O 6-iej wieczorem po wojnie — 16.30, 18.30, 20.30.

TATRY — Dubrowski — 16, 18, 20.

WISŁA — Miasto westchnień — 16, 18.30, 21.

WŁÓKNIARZ — Upiór w Operze — 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ — Miasto westchnień — 15, 17.30, 20.

ZACHETA — 500 ccm — 18, 20.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydz. Sportowego Nr 19.

W związku z zawodami propagandowymi w Pabianicach dn. 22 bm. (środa) o godz. 18.30 wyznacza się następujących zawodników do drużyny łódzkiej: Krzysik (ŁKS Wł.), Krygier (Spójnia Ł.), Supel (Ognisko), Wystop (Oratorium), Hejnychówna, Juszcakówna, (Łódzianka). Zbiórka zawodników na Placu Niepodległości przy przystanku MZK dn. 22 bm. o godz. 17.15. Za stawienie się zawodni-ków odpowiedzialni są kierownicy sekcji.

Wydział Sportowy ŁOZTS

Lekka atletyka woła

Dajcie ludzi do pracy

Tylko nieliczni członkowie zarządu ŁOZLA wytrwali na odpowiedzialnym posterunku

Lekka atletyka łódzka, kończąc zeszłego roku sezon, przeżywała kryzys organizacyjny w tonie samego zarządu i to do tego stopnia ostry, że zainteresowały się nim nasze najwyższe władze lekkoatletyczne i poleciły zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Zdawało by się, że po tych perypetiach nowe władze ŁOZLA, złożone już z przedstawicieli poszczególnych pionów patronalnych, uporają się szybko z bolączkami i że rok jubileuszowy ŁOZLA, przyniesie zdecydowane zmiany na lepsze.

Niestety — zmian tych w odnowionym aparacie organizacyjnym nie zanotowano. Trzeba powiedzieć szczerze, że właściwie w kierownictwie ŁOZLA zmieniło się bardzo niewiele, bo we władzach pozostali w większości ci, przeciwno którym podnoszono zarzuty, a którzy okazali się jedynymi „wołami roboczymi” dźwigającymi na swych barkach przyjęte zobowiązania. Ludzie

nowopozyskani, na których bodajże najwięcej liczone, nie stanęli na wysokości zadania i to niemal wszyscy!

Już w maju ub. roku gdy ŁOZLA przystąpił do pełnego sezonu, osiem osób z nowoobranego zarządu ŁOZLA przestało się interesować pracami organizacyjnymi, pozostawiając kolegom zmartwie nie i cały bagaż obowiązków. Mimo tego, pozostała nieliczna grupka ludzi, prawdziwych miłośników sportu lekkoatletycznego, nie zrażając się tym sta-nem rzeczy, poświęcała i poświęca nadal do dnia dzisiejszego czas i siły, żeby podjąć pracę swojej i innych. Są wśród nich i tacy, którzy nawet oddali lekkiej atletyce swój urlop wypoczynkowy. Tylko dzięki takim poświęceniom lekka atletyka łódzka w roku 1949 mogła stać się dziedziną sportu, która bardzo często dawała znać o sobie, organizując większe imprezy i nadając im imponujące ramy.

W przededniu dorocznego walnego

zgromadzenia ŁOZLA, należy na te rze czy zwrócić baczną uwagę. Idąc drogami wytkniętymi przez uchwałę Biura Politycznego KC PZPR musimy wczesniej pomyśleć o doborze ludzi dla związku lekkoatletycznego, aby nie zmarnować dorobku zdobytego wytrwałą pracą nielicznych entuzjastów lekkiej atletyki. Nadszedł już czas systematycznej pracy nad umasowaniem tej podstawowej gałęzi sportu.

Widzew przegrał 0:1 ze Związkowcem z Radomia

Pierwszy mecz o mistrzostwo przyniósł WI dzewowi porażkę. Jest ona wprawdzie minimalna, lecz dwa punkty stracono. Związkowiec (Radom) miał więcej szczęścia i po równorzędnej grze zdołał w drugiej połowie wydusić zwycięską bramkę. Widzew jak i daw niej grał mało skutecznie w linii ataku i nie potrafił wykorzystać okazji. Grano przeważnie środkiem boiska, jak by zapominając o skrzydłowych. Widzów 3 tys.

W II lidze piłkarskiej uzyskano następujące wyniki:

Gwardia (Szczecin) — Lechia (Gdańsk) 2:2 (2:2), Kolejarz (Bydgoszcz) — Kolejarz (Toruń) 2:1 (2:0), Stal (Katowice) — Włókniarz (Częstochowa) 8:2 (1:0), Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Ostrów) 3:2 (1:1), Ognisko (Tarnobrzeg) — Kolejarz (Przemyśl) 3:1 (2:0), Związkowiec (Przemyśl) — Lublinianka 2:1 (1:1), Związkowiec (Chelmek) — Stal (Lipiny) 5:4 (3:2), Skra (Częstochowa) — Polonia (Bytom) 1:1 (0:0).

Biegi na przełaj Juniorzy i seniorzy Unii na starcie

Biegi na przełaj Unii (Łódź) rozegrano w dwu grupach z tym, że niestowarzyszonych sklasyfikowano oddzielnie. Ogólnie startowało 42 zawodników. Na uwagę zasługuje start głuchoniemych. Dystans biegu dla juniorów wynosił około 1400 m. W biegu tym zwyciężył zdecydowanie Slaby (Unia) przed Kasztelakiem (Spójnia). W biegu seniorów na dystansie około 3500 m rozegrała się ciekawa walka między Kowalskim i Stępnem (oba Unia) którzy zdecydowanie oderwali się od wszystkich. Zwyciężył minimalnie Kowalski przed Stępnem i Abramskim (Legia).

Wyniki techniczne:

Juniorzy

1. Slaby — Unia 3:55,0
2. Kasztelak — Spójnia 4:15,0
3. Szlowski — Unia 4:19,0

Seniorzy

1. Kowalski — Unia 11:05,0
2. Stępień — Unia 11:05,2
3. Abramski — Legia 11:25,7

Wśród niestowarzyszonych w grupie juniorów zwyciężył Milczarek przed Guziem, natomiast w grupie seniorów zwycięstwo odniósł Wieczorkowski przed Błażejewskim. (S-n)

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE	ZAGUBIONO
Dr BILIŃSKI — choroby serca — wznowił przyjęcia, 11—14, Legionów 3, tel. 202-69	ZAGUBIONO legity szkolną, „palcówkę”, kartę SP, kartę RKU-Łódź, Mroczek Jerzy, Nawrot 99. 9621
ZAOFIAROWANIE PRACY	ZAGUBIONO legity mację Związku Zawodowego Pracowników Przem. Bawełnianego, Kobylnik Mikołaj, Kł. lińskiego 44. 9619
POTRZEBNA pomoc domowa. Zgłosić się 11 Listopada 26, m. 28	SKRADZIONO kartę rejestracyjną handlową wyd. przez IX Urząd Skarbowy Hensen-Miller Sabina. 9321-g
POMOCNICA domowa potrzebna zaraz. Al. 1-go Maja 18—8. 9320-G	LOKALE
POTRZEBNA pomocnica domowa. Referencje konieczne. Na rutowicza 16 m. 8. 9322-G	POKÓJ sypialny na sprzedaż. Zgłoszenia, Narutowicza 2 m. 5 II p. między godz. 9—12. 9614

Czytajcie „Express Ilustrowany”

Reprezentacja tenisowa Polski która zaproszona została do Moskwy



Od lewej stoją: Serbala, Radzio, Piątek, Chytrowski, Jędrzejowska, inż. Olszowski (kierownik drużyny), H. Skonecki, Kubalanka, Kudliński. Na pierwszym planie Hebda i mistrz Polski Wł. Skonecki.

Pabianice — Łódź

Propagandowe zawody tenisa stołowego

W dniu jutrzejszym odbędą się w Pabianicach propagandowe zawody tenisa stołowego pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Pabianic.

Początkowo władze ŁOZTS zamierzały wysłać do Pabianic dwa łódzkie zespoły reprezentacyjne pragnąc pokazać tam tenisa stołowego w lepszym wydaniu, jednakże Pabianice mają ambicję wystawienia własnego składu i to, jak twierdzą, takiego, że reprezentacja Ło-

dzi będzie musiała dobrze popracować żeby wygrać.

Drużyna łódzka wystąpi w składzie: KRZYSIK, SUPEŁ, KRYGIER, WYSTOP. Nadprogramowo zagra para: HEJNYCHÓWNA — JUSZCZAKÓWNA. Zawody powyższe odbędą się w sali Włókniarza przy ul. Żeromskiego o godz. 18.30.

Tysiąc drużyn Dolnego Śląska

przygotowuje się do rozgrywek o Puchar Polski

We Wrocławiu odbyła się konferencja, poświęcona przygotowaniom do wielkiego turnieju piłkarskiego o Puchar Polski. Według dotychczasowych obliczeń, na terenie Dolnego Śląska w rozgrywkach o Puchar Polski weźmie udział około tysiąc drużyn. Przewiduje się, że pięć Związków Zawodowych wystawi ok. 600 drużyn, Ludowe Zespoły Sportowe — 300 drużyn a pion Wojska

i Gwardii — ok. 100 drużyn.

Powołano specjalny komitet na szczeblu wojewódzkim oraz podkomitety na szczeblach powiatowych i gminnych, które zajmują się przygotowaniem imprezy. W pionie Związków Zawodowych kluby wyczynowe zajmą się przygotowaniem, wykwalifikowaniem i opieką w czasie rozgrywek nad drużynami kół sportowych.

Dwie Spójnie i AZS (Warszawa) kandydują do tytułu mistrza Polski w koszykówce

Sytuacja w lidze koszykówki zaczyna się powoli wyjaśniać. Z liczby czterech pretendentów do tytułu mistrza Polski odpadł definitywnie zeszłoroczny mistrz, Kolejarz (Poznań). Drużyna ta utraciła szansę zdobycia mistrzostwa dzięki porażce jakiej doznała w spotkaniu z AZS (W-wa) 50:34.

Na placu boju pozostają zatem obie Spójnie gdańska i łódzka oraz AZS (Warszawa). W tabeli prowadzi jeszcze nadal Kolejarz (Poznań) lecz pozycję tę utrzymuje dzięki większej ilości rozegranych spotkań.

TABELA

1) Kolejarz P.	21	16:5	1007:801
2) Spójnia Ł.	18	14:4	994:802
3) AZS Warszawa	17	13:4	841:604
4) Spójnia Gd.	17	13:4	708:564
5) Gwardia Kr.	18	10:8	706:649
6) ŁKS Wł.	20	9:11	914:878
7) Ogn. Crac.	18	8:10	732:723
8) Kol. Tar.	20	8:12	904:931
9) Zw. Warta	21	8:13	828:925
10) Kol. Ostr.	19	7:12	591:740
11) AZS Kr.	18	3:15	551:909
12) Stal Św.	15	2:13	561:811